

KTOŚ MUSI „TYLKO” POWSTRZYMAĆ DRAPIEŻCÓW

– Jeśli Jeff Bezos, szef Amazona, największej firmy będącej symbolem obecnej formy kapitalizmu, mówi: „Twoja marża jest szansą na mój zysk”, to ma na myśli: „Podziel się ze mną swoją marżą, bo jak nie, to cię przejmę, uzależnię”. Ten system prowadzi do pielęgnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robię, lecz to, co zarobię – mówi prof. JERZY HAUSNER, współtwórca Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz inicjatywy Open Eyes Economy

Tekst: Zbigniew Bartuś



– Ten system prowadzi do pielęgnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robię, lecz to, co zarobię. To o jakich wartościach możemy tu mówić? Wszystkie wartości sprowadzone są do jednej: zysku – mówi prof. JERZY HAUSNER, współtwórca Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

– Panie profesorze, to jest ostatni Pana rok akademicki. Mamy na uczelniach okres egzaminów, czy w tych trudnych dla Polski i świata czasach mógłby Pan wystawić oceny swym następcom – obecnym ministrom odpowiedzialnym za gospodarkę i pracę?

– Wolę wypowiadać się na temat spraw, a nie osobistych ocen ludzi. Więc nie namówi mnie pan na tę zabawę.

– Zapytałem o to po pierwsze dlatego, że dzisiaj chętnie się ocenia, a ściślej – „miażdży”, a mało mówi się o rozwiązywaniu problemów, z którymi realnie zmagają się ludzie. Po drugie dlatego, że Pan od lat przekonuje, że możliwa jest ekonomia oparta na wartościach, a od pięciu lat rządzi nami formacja twierdząca, że właśnie na wartościach swą politykę gospodarczą

opiera. Politycy PiS mówią o nieliberalnej demokracji i nowym kapitalizmie, zrywającym z tradycją „Greed is good” („Chciwość jest dobra”) – słynnym mottem Gordona Gekko z filmu „Wall Street”.

– Pamiętajmy, że na przestrzeni wieków kapitalizm wielokrotnie się zmienił. Ten w XXI wieku jest kompletnie inny niż ten, od którego cały ten system gospodarowania się zaczął. Zamiast dyskusowania o tym, co zastąpi kapitalizm – na co zresztą nikt nie ma żadnej rozsądnej odpowiedzi – o wiele roztropniejsze jest zastanawianie się nad tym, czy forma kapitalizmu, czyli gospodarowania rynkowego, która rozwinęła się w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku i rozwija się w pierwszym ćwierćwieczu obecnego wieku, jest dobra i jedynie możliwa.

– Mówimy tu o formie neoliberalnej, opartej na globalizacji, monstrualnie przeroś-

niętych inwestycjach finansowych, a ostatnio także intensywnej cyfryzacji wszystkiego. Można inaczej?

– Ja odpowiadam, że tak. Jeśli uznamy, że ta obecna forma jest jedyna i właściwa, to godzimy się na wszystkie negatywne konsekwencje, które dzisiaj górują nad tym, co jest społecznie korzystne. Jest więc dla mnie oczywiste, że ta forma rynkowego kapitalizmu musi być zastąpiona jakąś inną formą.

– Nieliberalną, w stylu Orbana i Kaczyńskiego?

– Ależ skąd! Każdy, kto chce bronić gospodarki rynkowej, musi bronić liberalizmu. Podstawą gospodarki rynkowej jest przecież wolność gospodarowania. Tego fundamentu nie należy usuwać, nie należy myśleć, że coś może zastąpić gospodarkę rynkową. Chodzi natomiast o zbudowanie na tym fundamencie nowej formy kapitalizmu, pozbawionego negatywnych konsekwencji, o których wspomniałem. Zwłaszcza że te konsekwencje narastają i mnożą się ryzyka.

– Wieszczone, że kapitalizm w formie, o której Pan mówi, upadnie w konsekwencji kryzysu finansowego 2008 roku, teraz ma go zabić koronakryzys... Notabene, tymi kryzysami neoliberalni ekonomiści byli totalnie zaskoczeni i wciąż nie mają na nie odpowiedzi.

– Ekonomia wartości, której poświęciłem wiele ostatnich lat, jest formą poszukiwania takich od-



PROF. JERZY HAUSNER:
– Podstawową działalnością współczesnych korporacji stał się marketing. On polega, mówiąc ogólnie, na skracaniu drogi produktu na śmietnik. Większości tego, co konsumujemy, nie zaspokaja naprawdę istotnych naszych potrzeb

powiedzi, budowania nowego modelu gospodarki rynkowej, w którym gospodarowanie będzie powiązane z wartościami - ale nie w sensie sztandaru, haseł, deklaracji przedsiębiorców, np. kodeksów etycznych przyjmowanych przez korporacje...

- **Pan się śmieje.**

- Bo te kodeksy to jest fikcja. Pozór. Udawanie.

- **Jak sprawić, by stały się faktem?**

- Staram się wspierać ten proces we wszystkich możliwych rolach: prowadzę badania, wykładam, uczestniczę w debatach, dużo publikuję, biorę udział w przedsięwzięciach praktycznych. Robię zatem wszystko, by znaleźć właściwe rozwiązania, na różnych poziomach, i makro, i mikro.

- **Obecny kapitalizm kusi nas: „możesz mieć wszystko”, a zarazem mamy „możesz mieć wszystko”. Konsekwencją jest nieokielznana konsumpcja, w znacznej mierze na kredyt. Pół zachodniego świata mieszka w wymarzonych „własnych” domach, które tak naprawdę należą do banków...**

- To tylko jeden z problemów obecnej formy kapitalizmu, polegający na tym, że gospodarka jest napędzana przez konsumpcję - i to nadmiarową. Skąd ona się bierze? Ano stąd, że podstawową działalnością współczesnych korporacji stał się marketing. On polega, mówiąc ogólnie, na skracaniu drogi produktu na śmietnik. Większości tego, co konsumujemy, nie zaspokaja naprawdę istotnych naszych potrzeb.

- **Jak to?**

- Zaspokaja najczęściej potrzeby prestiżu, czyli wyimaginowane.

- **Wmówione nam?**

- Tak. I to w dodatku często takie, których zaspokajanie szkodzi nam, naszemu zdrowiu i naszemu środowisku.

- **I co z tym zrobić?**

- Właśnie to jest podstawowe pytanie: co zrobić, by gospodarka była bardziej zrównoważona, napędzana jednocześnie od strony podażowej, jak i popytowej. Nastawiona na produktywnie wykorzystywanie zasobów. Obecna gospodarka, nastawiona na konsumpcję, nie liczy się z produktywnym wykorzystywaniem zasobów. Ważne jest to, by się kręciło. A że prowadzi to do gigantycznego marnotrawstwa, jest rzeczą drugorzędną.

- **Ale taki model niektórym bardzo się opłaca. Zbijają na nim fortuny.**

- Dotyczy to także innej bardzo negatywnej konsekwencji tej formy kapitalizmu, a mianowicie potwornej nierównowagi między działalnością wytwórczą (realną), a finansową. Wartość aktywów i liczba operacji finansowych rośnie wielokrotnie szybciej niż masa wytworzonych produktów i usług. To oznacza, że najwięcej aktyw-

ności jest w sferze gry na aktywach; ta gra przyciąga zresztą największe talenty. Największe firmy nie zajmują się dziś możliwościami produktywnego wykorzystywania zasobów, tylko uczestniczą w grze finansowej, by osiągnąć zysk.

- **Czyli bardziej opłaca się obracać kapitałem, pieniędzmi, akcjami, udziałami, niż założyć fabrykę, zatrudnić ludzi i coś wytworzyć?**

- Zdecydowanie bardziej. Konsekwencją tego jest krótkookresowe patrzywanie na biznes.

- **Nie budujemy czegoś na lata.**

- Tak. Skala biznesu jest globalna, konsekwencje globalne, ale horyzont możliwie najkrótszy: im szybciej dokonują operacji, im szybciej dokonywane są płatności, tym większy obrót - i zysk. Ale to oznacza, że się nie opłaca inwestować. Opłaca się przechwytywać rentę z kapitału. Jeśli Jeff Bezos...

- **Szef Amazona...**

- Tak, największej firmy, która jest symbolem tego kapitalizmu. On mówi: „twoja marza jest szansą na mój zysk”, czyli „podziel się ze mną swoją marzą, bo jak nie, to cię przejmę, uzależnię, uprzedmiotowię”. Ten system prowadzi do pielegnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robisz, lecz to, co zarobisz. To o jakich wartościach możemy tu mówić? Wszystkie wartości sprowadzone są do jednej: zysku.

- **Ale Bezosowi i reszcie kreuzusów tego świata to pasuje. Christine Lagarde, szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego, powiedziała kiedyś w Davos, że ludzi mających połowę majątku globu można zmieścić w jednym autobusie, dziś pewnie byłaby to już furgonetka. Ich bogacenie jest najszybsze w historii, dlaczego mieliby chcieć z nim skończyć?**

- Nawet jak byłem wicepremierem, nie miałem czasu jeździć do Davos, ale zawsze przyglądałem się temu, co tam się dzieje, z zacięciem. Na styczniowym Światowym Forum Gospodarczym mówi się o największych zagrożeniach współczesnego świata. Pandemii wiele osób przewidywało. Bill Gates mówił pięć lat temu, że trzeba się z czymś takim liczyć. Jeśli jeżdżą tam ci najwięksi: prezydenci Stanów Zjednoczonych, prezydenci Francji, kanclerze Niemiec, premierzy Japonii, także nasi premierzy i prezydenci... To pojawia się pytanie, co oni z tego wynoszą. Bo jakoś nie widać działań podejmowanych przez tych wielkich w odpowiedzi na wyzwania i zagrożenia; nie ma przeciwdziałania zjawiskom, o których tam się mówi i którym nikt poważny głośno nie zaprzecza.

- **Czyli samo mówienie, ostrzeżenie - nie wystarczy...**

- Widać wyraźnie, że nie. Nawet jeśli niektórzy z tych przywódców mają dobrą wolę i nie mówią tak, jak Donald Trump, że to jest „bullshit”,



PROF. JERZY HAUSNER:

- **Skala biznesu jest globalna, konsekwencje globalne, ale horyzont możliwie najkrótszy: im szybciej dokonują operacji, im szybciej dokonywane są płatności, tym większy obrót - i zysk**

FOT. 123RF



PROF. JERZY HAUSNER:
**Największe firmy nie zajmują się dziś
możliwościami produktywnego
wykorzystywania zasobów,
tylko uczestniczą w grze finansowej,
by osiągnąć zysk**



to ani w skali USA, ani Europy, ani tym bardziej globalnej nie radzimy sobie z problemami współczesnego kapitalizmu, one narastają. Zatem wiara w to, że wielcy politycy, mężowie stanu mają rozwiązać te problemy, jest wiarą naiwną.

- Ale kto, jak nie politycy, może wprowadzić regulacje ograniczające negatywne konsekwencje kapitalizmu?

- Owszem, powinniśmy oczekiwać od polityków nowych regulacji dotyczących choćby opodatkowania gospodarki cyfrowej, innego spojrzenia na własność w gospodarce cyfrowej, innego sposobu zarządzania zasobami takimi, jak informacja, jak dane - bo to jest kluczowa dzisiaj kwestia. O tym możemy rozmawiać z perspektywy władzy państwowej, takie propozycje się zresztą pojawiają, niektóre są już wprowadzane - choć bardzo wolno i nadmiernie ostrożnie. Sęk w tym, że to nie zmienia zasadniczo sytuacji.

- A co może ją zmienić?

- Ci, którzy są zagrożeni działaniem takich ludzi jak Bezos i takich firm jak Amazon. Trzeba wierzyć, że w końcu się temu sprzeciwią. To, że Amazon wygrywa, oznacza, że z KIMS wygrywa. I to nie jest tak, że on wygrywa z takimi samymi jak on. Owszem, to prawda, że on rywalizuje z Alibabą...

- Chińskim właścicielem wielce popularnego, także w Polsce, serwisu AliExpress...

- Właśnie. To jest przejaw rywalizacji wielkich amerykańskich korporacji z wielkimi chińskimi korporacjami, czy szerzej - zmagania dwóch supermocarstw o hegemonię w świecie. Ale wszyscy inni są porażeni. Co mają zrobić takie regiony, jak Europa, gdzie nie ma tego typu jednoróżców, bo tak się nazywa giganty?

- Pada hasło: stwórzmy własne.

- Każdy kandydat na jednoróżca ucieka do USA, bo tam jest większy kapitał i większa moc kapitału, by w takiej gospodarce wygrywać. Nie, to ślepa uliczka. Po prostu ci pozostali, będący dziś zwierzyną łowną, muszą się tak zorganizować, by się przeciwstawić drapieżnikom.

- A nie lepiej przemienić się w drapieżcę?

- Ależ niektórzy nie mogą lub nie chcą być drapieżnikami, nie mogą albo nie chcą być wielcy w ten sposób. Chcą prowadzić swe przedsiębiorstwa nie w pogoni za zyskiem, lecz dlatego, że mają powołanie do tworzenia czegoś nowego. Im powinno zależeć na stworzeniu takiego środowiska gospodarczego, w którym opłaca się inwestować, być partnerem, dotrzymywać słowa, ufać. To są wszystkie zasoby, na których można budować. Te zasoby są często lokalne.

- Mielśmy w pandemii coś w rodzaju krótkiego, przynajmniej częściowego powrotu do lokalności.

- Tak, usłyszeliśmy, że globalne łańcuchy dostaw zawiodły. Ale nie można zaraz wylać dziecka z kąpielą i powiedzieć: teraz już w ogóle nie będziemy w skali globalnej współpracować. Po prostu trzeba tę globalną współpracę poukładać inaczej, mądrzej, lepiej wykorzystując zasoby, które mamy, nie marnując ich. Tę budowę winniśmy zacząć od formowania lokalnych pętli gospodarczych, potem rozszerzyć je na regionalne, te na krajowe i dopiero dalej - na europejskie, może i światowe. Wtedy w naszym środowisku gospodarczym będą różni aktorzy, a nie tylko ci wielcy, najbardziej drapieżni. Państwo musi działać tak, by ci najbardziej drapieżni nie niszczyli całego środowiska.

- Drapieżniki poczuly chyba niedawno, że dotychczasowy model kapitalizmu zagraża także ich istnieniu: jak doszczętnie zniszczą środowisko, w którym grasują, to same wyginą. Może stąd się bierze troska niektórych możnych tego świata, jak Gatesowie czy Elon Musk, szef Tesli, o przyszłość kapitalizmu, ich mówienie o wartościach, a nie tylko - zysku? Ale kluczową rolę w zmianie kapitalizmu w postulowanym przez Pana Profesora kierunku odegra chyba nie ich dobra wola, postawa etyczna, lecz świadomość i aktywność tych mniejszych graczy, w tym zwykłych ludzi. Pan w nią wierzy?

- Wiara, nadzieja są ważne, bo bez nich w ogóle nie podejmowalibyśmy działania. Gdybym nie



wierzył, że to, co mówię, może się stać, byłbym albo śmieszny, albo cyniczny... Zarazem wiem doskonale, że to się nie ziszczy za sprawą samej wiary i nadziei. Dlatego staram się działać - i to tak, by to działanie było skuteczne. Tym bardziej, że wobec kryzysu dotychczasowej formy kapitalizmu, narastania negatywnych konsekwencji, kryzysów i zagrożeń, pojawiają się radykalne nieraz pomysły na zmiany. Dziś na przykład wielu mówi, że trzeba gospodarkę rynkową wziąć w karby, najlepiej mocnicę państwo narodowe, podporządkować mu różne kluczowe aktywa i będziecie, obywateli, mieli bezpieczeństwo...

- To nie jest dobry pomysł?

- To jest pomysł absolutnie fatalny. Z drugiej strony ludzie dostrzegli, jak wiele zależy od ich najbliższego otoczenia. Owszem, oczekujemy od rządu, państwa, że takie czy inne rozwiązania zostaną przyjęte. Np. w pandemii przedsiębiorstwa dostają wsparcie od PFR, żeby utrzymać płynność finansową i miejsca pracy. Ale to jest tylko pomoc! Pozwała przejść przez ekstremalny czas - ale niczego więcej nie trzeba. Resztę przedsiębiorca musi znaleźć w swoim własnym środowisku - w pracownikach, współpracownikach, w klientach, kontrahentach... Więc jak ja widzę w niektórych firmach powrót do autorytarnego stylu zarządzania, to...

- Widzi pan powrót „Greed is good”?

- Tak. Równocześnie jednak niektórzy przedsiębiorcy mówią tak: „Sytuacja jest mocno niepew-

na, więc muszę polegać na wiedzy i kompetencjach swoich pracowników. Jeśli nie potrafię ich motywować, poprowadzić dalej, to nic nie zrobię”. Nikt nie uratuje firmy sam. Wielu przedsiębiorców musi sięgnąć do tego, do czego wcześniej nie sięgali. I to się coraz częściej w praktyce zdarza.

- I który nurt zwycięży: drapieżczy, agresywny czy ten etyczny, bardziej ludzki?

- Chciałbym, oczywiście, by zwyciężył nurt bazujący na przedsiębiorczości, samodzielności, zaufaniu. By on był wzorem do naśladowania. Byłoby dobrze, gdyby samorządowcy różnych szczebli oraz politycy na poziomie ponadlokalnym wspierali ten proces. Tym bardziej, że to nie jest tak, że my przejdziemy pandemię i będzie jak było. Tego typu nieprzewidywalne zjawiska zostaną z nami na dłużej, może i na zawsze. W rocznym raporcie z Davos, Global Risks Raport, mówi się o największych prawdopodobnych ryzykach. One mogą się ziszczyć, choć nie muszą. Pytanie: jak my na coś, co może się stać, jesteśmy przygotowani. Czy jesteśmy odporni?

- Nie jesteśmy gotowi nawet na nawrót pandemii...

- Owszem, na pewno nie wchodzi w grę powtórne zamknięcie gospodarki. Nowego lockdownu nikt nie wytrzyma. Ale takich zagrożeń jest znacznie więcej. Nauczmy się, że reakcja na nie zależy od nas. Nikt nam nie powie, kiedy dane zagrożenie wystąpi, ale wiedząc o nich, powinniśmy bu-

dować w sobie zdolność do skutecznego reagowania.

- Na przykład?

- Wiadomo, że w związku ze zmianami klimatycznymi będziemy mieli w polskich miastach okresy dotkliwej suszy i okresy gwałtownych powodzi, bo - tak jak ostatnio w Gorzowie Wielkopolskim - system wodociągowy nie wytrzyma potężnej ulewy. Musimy umieć sprostać nowemu wyzwaniu: co zrobić, by zasób konieczny, jakim jest woda, był zawsze dostępny, a zarazem - aby nie był zasobem niszczycielskim. Tu jest potrzebna wiedza techniczna, ekspercka. Ale czy tylko? Tu są potrzebne odpowiednie działania, a więc i kompetencje władzy w obszarze polityki publicznej i odpowiednie zachowania obywateli. Weźmy smog w Krakowie: zmiana w tym zakresie byłaby bez właściwej postawy obywateli kompletnie niemożliwa. Teraz te postawy powinny się w podobny sposób zmienić w okolicy Krakowa.

- Ale to, że problem zanieczyszczonego powietrza, ze wskazaniem przyczyn smogu, a w konsekwencji postulat odejścia od węgla pojawił się i upowszechnił w Polsce, zawdzięczamy w dużej mierze polityce Unii Europejskiej. To również Unia dała nam pieniądze na walkę ze smogiem, w tym ocieplenia budynków, wymianę





kotłów, edukację w tym zakresie itp. Czy Unia ma do odegrania istotną rolę w procesie zmian modelu kapitalizmu?

- To konieczne. Przed przyjęciem nowej Komisji Europejskiej, w gronie kilkunastu ekspertów, przygotowaliśmy raport o przyszłości przemysłu w Europie: Industry 2030. Podkreśliśmy w nim, że Europa nie ma szans, jeśli będzie myślała kategoriami udziału w rywalizacji globalnej na warunkach czy to amerykańskich, czy to chińskich. Bo zostanie zdominowana. Siła Europy nie polega na tym, że jesteśmy spójnym kontynentem. Jesteśmy raczej specyficznym układem, z którego nie da się stworzyć Stanów Zjednoczonych-bis, ani drugich Chin. Mamy stare, narodo- we, mocno utrwalone porządki. Pytanie, czy potrafi- my w tej przestrzeni, mając z jednej strony różne tradycje i kulturowe uwarunkowania, a z drugiej - tak wiele wspólnego dziedzictwa - starożytnej filozofii, chrześcijaństwa, stworzyć nowy wspólny model kapitalizmu.

- Amerykanie i Chińczycy mówią, że czas Europy się skończył.

- Ależ podstawowe myśli, do których się wszyscy odwołują, nawet te całkiem świeże, z książek noblistów z ekonomii, mają swe źródła w Europie. Czy w oparciu o to, plus zdolność komunikowania, kulturową bliskość, wspólny rynek - czyli to, co już zostało stworzone - możemy stworzyć inny ład gospodarczy - i społeczny? Głęboko wierzę, że tak. Nasz raport pokazuje, jak możemy sprostać globalnym wyzwaniom: i cyfryzacji, i nadmiernej finansjalizacji, i zmianom klimatycznym. Politycy reagują, weźmy unijny Zielony Ład. Problem jednak nie w tym, co my sobie wyznaczymy jako cel w roku 2050, tylko - jaką drogę powinny przejść wszystkie kraje, razem i z osobna, by w tym kierunku iść. Jeśli jeden kraj pójdzie w tę stronę, a drugi w przeciwną, to nas to zgubi.

- Ostatnia dekada, jeśli nie więcej, to - nie tylko w naszej części świata - rządy polityków identyfikujących się jako prawica. Ale poprzedziły je długotrwałe rządy lewicy - socjaldemokracji w Niemczech, Partii Pracy w Wielkiej Brytanii. W Polsce na początku stulecia SLD zdobyło aż 41 proc. głosów w wyborach do Sejmu. Pan został potem wicepremierem i ministrem gospodarki oraz pracy w rządzie lewicy. Lewica zawsze odwoływała się w ekonomii do wartości. Czy i teraz ma do odegrania ważną rolę w budowaniu nowego kapitalistycznego ładu?

- Podział na lewicę i prawicę ukształtowany na przełomie XVIII i XIX wieku, uwzględniający odmienność spojrzeń i przyjmowanych założeń, do pewnego momentu miał sens. Granice poglądów były wyraźne, dopiero politycy tacy jak Gerhard Schroeder czy Tony Blair próbowali je przekraczać, przede wszystkim po to, by sprostać wyzwaniom dominującej, anglosaskiej formy ka-

pitalizmu. Działo się tak dlatego, że Europa - zamiast próbować iść własną drogą - wybrała naśladownictwo. W tym sensie, zawiązując flirt z neoliberalizmem, europejska lewica pobiła. Pytanie: czy my dzisiaj musimy szukać i znajdować odpowiedzi tylko po jednej stronie spektrum politycznego? A może każda odpowiedź jest dobra, jeśli prowadzi do wspólnego rozwiązywania kluczowych problemów?

- Czyli żadna opcja nie jest dziś depozytariuszem jedynej prawdy i wszystkich odpowiedzi?

- Świat stał się tak złożony i skomplikowany, że żadna prosta odpowiedź nie jest satysfakcjonująca. Na końcu każdej prostej odpowiedzi jest wezwanie: „jeśli chcecie się przekonać, że mam rację, dajcie mi władzę”. W efekcie dostajemy różne formy autorytaryzmu i nieważne, czy on jest lewicowy czy prawicowy: każda próba upraszczania świata nie przynosi efektów pożądaných przez obywateli, tylko mniej lub bardziej nachal-

**Chciałbym,
by zwyciężył nurt bazujący
na przedsiębiorczości,
samodzielności, zaufaniu.
By on był wzorem...**

ne próby narzucenia wszystkim jednej perspektywy poznawczej. Ja jestem zwolennikiem łączenia różnych spojrzeń i wybierania tej drogi, która jest względnie bezpieczna. I jeszcze jedno: nie wypieram się swych lewicowych korzeni i sympatii, ale zaznaczam, że zawsze byłem człowiekiem lewicy o decentralistycznych skłonnościach, zwolennikiem różnych form samorządności, a nie centralizowania wszystkiego. Uważam też, że hasła, które lewica historycznie wniosła: równości, wolności, braterstwa, są nadal ważne. Równocześnie potrafię przyznać, że nie tylko lewica o tym mówiła. Mówią o tym i liberałowie, i konserwatyści. Nauczyłem się, że ludzie po różnych stronach mogą mieć wystarczająco dużo racji, żeby ich słuchać - jeśli tylko kierują się dobrą wolą i zasadami etycznymi.

- Jakiś przykład?

- Weźmy politykę klimatyczną: mamy tu bardzo szeroki problem odchodzenia od węgla, ale też problem nowych źródeł energii - bo nie jest prawdą, że gospodarka cyfrowa potrzebuje jej mniej; ona potrzebuje jej więcej! Żeby uruchomić jedną powszechną kryptowalutę w systemie blockchain potrzeba zasilania na poziomie systemu energetycznego całej Portugalii! Inspi- rujące jest tu podejście papieża Franciszka, który w swej encyklice wcale nie przeciwstawia

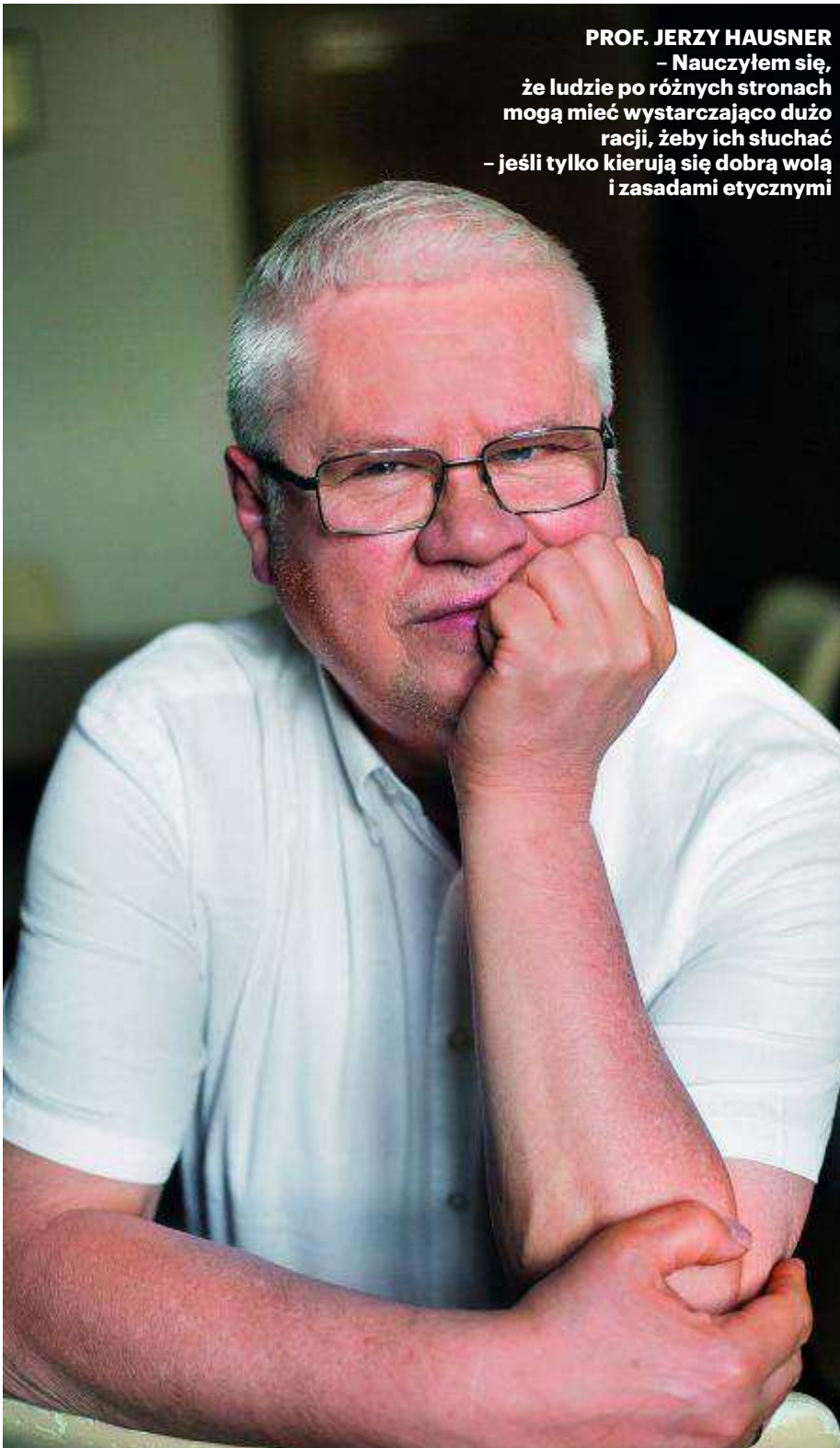
człowieka środowisku, lecz okazuje człowieka i środowisko jako harmonijną całość. Musimy działać tak, by ta harmonia, równowaga została przywrócona. Na pewno powinniśmy unikać rozwiązań skrajnych, jazdy po bandzie z wiarą, że jakoś się uda...

- Tuż przed pandemią stworzył Pan cykl wykładów o ekonomii wartości, większość przemysłów na ten temat zawarł Pan w książce „Społeczna czasoprzestrzeń gospodarowania. W kierunku ekonomii wartości”, współtworzony przez Pana ruch Open Eyes Economy mająż zasięg międzynarodowy, ponad stu ekspertów pod Pana auspicjami tworzyło podczas lockdownu alerty w kluczowych dziedzinach... Czy Pan ma wrażenie, że decydenci korzystają z tych olbrzymich zasobów wiedzy i doświadczenia? Na początek: czy ktoś z tzw. góry do Pana zadzwonił?

- Jeśli pan mówi o jakimkolwiek decydecie, to nikt. Ale, żeby było jasne, nie oczekiwałem tego. Nie ulegam złudzeniom, zresztą czas dla decy- dentów był bardzo trudny. Musieli opanować chaos. Ja sam musiałem się mocno poprzestawiać, zajęło mi pewnie dwa tygodnie, nim zrozumiałem, że to nie jest na miesiąc, a nawet na dwa miesiące, tylko na znacznie dłużej. Więc trzeba się trochę przestawić doraźnie, a częściowo na stałe. Ponieważ od pięciu lat znaczną część mego życia zajmuje Open Eyes Economy i Open Eyes Economy Summit, czyli kongres ekonomii wartości, odbywający się w ICE w Krakowie jako wspólne przedsięwzięcie miasta i samorządu województwa oraz wielu innych partnerów, w tym mojej uczelni oraz AGH, postanowiłem wraz z moimi współpracownikami przystosować się do wymogów pandemii i przenieść aktywność do sieci. A wszystko po to, by robić to, co chcieliśmy robić - tylko inaczej. Kilkadziesiąt zaplanowa- nych wydarzeń konferencyjnych w kraju i za granicą musiało przybrać formę videokonferencji, zamiast dłuższych tekstów zaczęliśmy pisać aler- ty. Pracowało nad nimi stu kilkudziesięciu eksper- tów. Pro publico bono.

- Nie ograniczacie się do diagnoz, dajecie rekomendacje.

- Tak. Ale przy tym stronimy od ocen. Nie piszemy: ci zrobili dobrze, a tamci gorzej. Mówimy: problem polega na tym i my proponujemy roz- wiązać go tak. Alertów jest osiem rodzajów, do- tyczą nie tylko spraw gospodarczych, ale też zdro- wia, wody, edukacji. Kończymy jednak w czerw- cu „alertowanie” i przechodzimy do dłuższej for- my, żeby nasze obserwacje i rekomendacje to zsyntetyzować. Naszą powinnością jest robić to, co umiemy, wykorzystywać wiedzę i doświadcze- nie, by było to możliwie najbardziej społecznie przydatne i pomocne. Tak powinien postę- pować przedsiębiorca, tak powinien postępować decydecie, tak powinien postępować ekspert, tak powinien postępować pracownik naukowy pub- licznego uniwersytetu.



PROF. JERZY HAUSNER
– Nauczyłem się,
że ludzie po różnych stronach
mogą mieć wystarczająco dużo
racji, żeby ich słuchać
– jeśli tylko kierują się dobrą wolą
i zasadami etycznymi

– Wszyscy mi mówią, że taka praca zdalna, z domu, zajmuje więcej czasu, niż ta „normalna” wcześniej.

– To był faktycznie i dla mnie okres niezwykle intensywnej pracy, na pewno nie stracony; pewnych rzeczy się dowiedziałem, nauczyłem, poznałem więcej form komunikowania, kto wie, czy nie skuteczniejszych i w przyszłości zapewne będę z nich korzystał. A że akurat na ten rok przypadł czas mojego przymusowego przejścia na emeryturę... Cóż. Tak się złożyło. Przygotowałem swój pożegnalny wykład nie mając pojęcia, że będzie pandemia. Miałem zupełnie inne wyobrażenie, jak on powinien wyglądać. Inaczej chciałem to zwieńczyć, życie nie pozwoliło. Trudno, ten plan się nie powiódł, ale pewnie inne się powiodą.

– Emerytura i co dalej?

– Emerytura na uczelni jest jakimś progiem, na który nie mam wpływu. Ale, szczęśliwie, nie muszę szukać dla siebie jakiejś nowej drogi, bo jest nią Open Eyes Economy. Zajmuje się tym Fundacja GAP i kiedy ona wiele lat temu powstawała, to zawsze myślałem, że to jest moje miejsce. Na UEK koncentrowałem się na pracy ze studentami. Przez prawie 30 lat współtworzyłem fragment Uniwersytetu, który nazywa się Gospodarka i Administracja Publiczna, w skrócie GAP. Angażowałem do tego ludzi przynajmniej o pokolenie młodszych. Należy do nich m.in. Stanisław Mazur, który jest dzisiaj m.in. dziekanem Kolegium GAP i kandydatem na rektora UEK. Mogę go traktować jako wychowanka, który przejął i rozwinął wiele zainicjowanych przeze mnie aktywności. Dziś pracuję już z czwartym pokoleniem, studenci działający w zespole OEES mają po dwadzieścia kilka lat. Ale GAP to także grupa trzydziesto-, czterdziesto- i pięćdziesięciolatków.

– Jest Pan spokojny o przyszłość GAP, UEK?

– GAP jest jednym z trzech kolegiów UEK. Będąc od 1967 r. związany z tą uczelnią, wtedy Wyższą Szkołą Ekonomiczną, i pracując na niej nieprzerwanie od 1972 r., nauczyłem się jednej rzeczy: że tak złożonego organizmu nie da się kształtować i reformować od góry, władczo, autorytarnie.

– To ma też zastosowanie do przedsiębiorstwa? Państwa?

– Wszędzie. Zawsze mówiłem pracownikom i współpracownikom: nie wierzę w metodę nakazową. Wierzę w metodę pokazową, czyli w to, że trzeba pokazywać ścieżkę innym, włączając młodszych, od pierwszego roku studiów, by współtworzyli przyszłość uczelni. Jesteśmy tylko elementem wielopokoleniowej sztafety. Tak, jestem spokojny o przyszłość GAP, bo jest o struktura budowana organicznie, w oparciu o cały zespół ludzi, w oparciu o postawy etyczne, reguły – z jednym podstawowym nastawieniem: uczelnia jest kopalnią diamentów. Naszym najważniejszym zadaniem jest je odkryć i oszlifować. Jestem przekonany, że to się udało i działa. A ja? Nigdzie nie uciekam, idę dalej naprzód.

– W kierunku ekonomii wartości?

– Dokładnie.

PROF. JERZY HAUSNER

Od 1967 r. związany jest z Uniwersytetem Ekonomicznym. Współtwórca cenionego w świecie kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej (GAP); po tym roku akademickim przechodzi na emeryturę. Autor niezliczonych publikacji. Wicepremier oraz minister gospodarki i pracy w rządach lewicy w latach 2001-2005.